Dodatekdo Nr. 274 „Naprzodu“.

Nr. 273. Kraków, poniedziałek 5 października 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna, Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 60 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

W Krakowie odbędzie się **w poniedziałek 5 października** o godz. ½7 wieczorem **w sali browaru Johna** przy ulicy Lubicz

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

1. **Podrożenie środków żywności w Krakowie.**
2. **Położenie terminatorów i szkoły wieczorne.**

Robotnicy krakowscy! Ze względu na bardzo ważne przedmioty obrad stawcie się na tem zgromadzeniu jak najliczniej!

Komitet partyi socyalno-demokratycznej.

Socyaliści włoscy przeciw wizycie cara.

Rzymski dziennik socyalistyczny „Avanti“, redagowany przez posła tow. Ferriego, podaje manifest skrajnej lewicy, wydany z okazyi zbliżającego się przyjazdu cara do Włoch. Manifest ten brzmi:

„Demokracya włoska, odzwierciedlająca w swych rozmaitych odcieniach najszczytniejsze ideały ludzkie, nie może się obojętnie zachować wobec popełnianych na majestacie ludzkości zbrodni, jakie ustawicznie plamią kulturę europejską.

Z okazyi przyjazdu cara Mikołaja II do Włoch demokracya włoska, mocą pełnej życia tradycyi spadkobierczyni i orędowniczka ideału politycznej wolności i sprawiedliwości społecznej, którego urzeczywistnienie zdobić będzie XX wiek kultury ludzkiej, podnosi protest przeciwko zbrodniczym czynom rosyjskiego despotyzmu, jak już razem z demokracyą całej Europy protestowała przeciwko okrucieństwom macedońskim i armeńskim i ujarzmieniu narodowości finladzkiej.

Wbrew wszelkim prawom ludzkości padają dzień w dzień w ofierze brutalnie gnębieni najszlachetniejsi z ludzi, przepełnieni wiarą w kulturę, padają za wiedzą cara i w państwie jego.

Mieszczanie i robotnicy, pisarze i artyści, studenci i chłopi, katolicy i żydzi, wierzący i wolnomyślni, mężowie, kobiety, starcy i dzieci padają co dnia od broni, albo giną nędznie w więzieniach i kopalniach.

Dla zwykłych zbrodniarzy zniesiono karę śmierci, a stosuje się ją ciągle bez wszelkich prawnych podstaw i to jak najbrutalniej wobec tych ciemiężonych, którzy żądają przysługujących im jako ludziom praw obywatelskich.

Demokracya Włoch z wdzięcznością pamięta o sympatyi niektórych narodów, która odwagi dodawała bohaterom i męczennikom wolności włoskiej; dlatego nie wolno jej żadną miarą obojętnie patrzeć na takie ohydne czyny, żadną miarą nie wolno odmówić ciemiężonym moralnego poparcia, którego lekceważyć nie należy, to też podnosi protest w imieniu uciemiężonych.

Prawa gościnności tak długo są święte, jak długo się na nie powołując można bez obrazy świętszych praw ludzkości.

Protest nasz nie objawi się gwałtami, pełnionymi na osobie samowładcy, za wiedzą i wolą którego krew się braci naszych leje, lecz wyrazi świadomość wolności i moralności ludzkości nowej, w przeciwieństwie do dyplomatycznych sztuczek i ceremonii dworskiej.

Względy na korzyść, samolubne dążenie do spokoju, które przed wieloma zasłaniają światło ideału, nie nakłonią nas, byśmy współwinę milczenia na się wzięli; wszak nie na to umierali wszelacy bojownicy wolności, by nas nauczyć politycznego prostytuowania się i służalstwa.

A choć nasz wolny ludzki protest, podniesiony w imię obrażonej ludzkości, dla uległej i uciemiężonym, nie sprawi cudu i braciom naszym rosyjskim elementarnych warunków swobody obywatelskiej nie zapewni, to pozostanie on jednak jednym z czynników moralnych, które ludzkość naprzód wiodą do drodze jej historycznej konieczności. A potężne echo tego naszego krzyku boleści i oburzenia po przez serce cara dostanie się do kopalń Syberyi, pójdzie na troską owiane pola i warsztaty Rosyi. Protestujemy więc w imię wolności i sprawiedliwości ludzkiej przeciwko zbrodniom rosyjskiego samowładztwa, odmawiamy samowładcy, uosobniającemu ten system, wszelakich oznak szacunku, a wszystkim uciśnionym, wszystkim wyzyskiwanym i prześladowanym Rosyi przesyłamy braterskie pozdrowienie włoskiej demokracyi, jako życzenie i zwiastuna społecznego i politycznego wyzwolenia“.

Manifest ten zredagowany przez posłów Bossiego, Cicottiego, Comandiniego, Todeschiniego i Vorraganiego, podpisali ponadto dotychczas posłowie Prampolini, Lagasi i Altobelli.

Przegląd polityczny.

Pierwsza encyklika nowego papieża. „Osservatore Romano“ ogłasza encyklikę Piusa X, w której tenże oświadcza, że nie ma on żadnego innego programu, jak to, aby wszystko urządzić w Chrystusie w ten sposób, aby Chrystus był wszystkiem i we wszystkiem.

„Może znajdują się ludzie — pisze papież — którzy szukają tajnych planów w naszej duszy, aby je wykorzystać dla celów ziemskich i dla życzeń partyjnych. Aby zniszczyć w zarodku wszelkie podobne nadzieje, oświadczamy, że nie chcemy być niczem innem i niczem innem nie będziemy, jak sługą Bożym, który nam powierzył urząd święty“.

Jednak mimo tego wypierania się wszelkiej polityki encyklika w dalszym ciągu wzywa do zakładania stowarzyszeń katolickich po miastach i wsiach. Bogatych i szlachtę wzywa papież do dobroczynności i sprawiedliwości wobec niższych klas, które w takim razie będą znosiły spokojnie i cierpliwie dolegliwości swego stanu; obywatele nie będą słuchali samowoli, lecz posłuszni będą ustawom i będą uważali za swój obowiązek szacunek i miłość do panujących. Wtedy wreszcie stanie się jasnem, że kościół, ustanowiony przez Chrystusa, musi być zupełnie i w całości niezawisłym od wszelkiego zewnętrznego panowania. Żądając tej wolności, stoimy tem samem tylko na straży świętych praw kościoła.

Na to ostatnie żądanie papieża możemy odpowiedzieć, że jeżeli idzie mu jedynie o swobodę kościoła, nie zaś o panowanie kościoła nad wszystkiem, to właśnie program socyalnej demokracyi dąży do tego celu, domagając się oddzielenia kościoła od państwa. Klerykali zaś opierają się całą siłą temu dążeniu, bo im idzie nie o „niezależność kościoła“, lecz o zależność państwa od kościoła.

Pod względem socyalno-politycznym stoi ta encyklika na przestarzałem, tradycyjnem stanowisku klerykalizmu: dobroczynność — zdaniem Piusa X — rozwiąże kwestyę społeczną, jałmużna sprowadzi harmonię między bogatym wyzyskiwaczem a ubogim robotnikiem. Myli się grubo Pius X, jeżeli sądzi, że tak będzie w rzeczywistości; nie zważa on widocznie nowoczesnego rozwoju społecznego. Dzisiejsze sprzeczności klasowe nie dadzą się załatać jałmużną. Klasa robotnicza nie chce „spokojnie i cierpliwie znosić dolegliwości swego stanu“, nie chce ona jałmużny, lecz walczy o swoje prawa i dąży do zniesienia wszelkich różnic klasowych między ludźmi. Na tej drodze nie wstrzyma klasy robotniczej żadna encyklika...

Zwołanie rady państwa? „Lidove Noviny“ dowiadują się, jakoby rada państwa zwołaną być miała na dzień 12 listopada.

Z klubu młodoczeskiego. Dnia 8 b. m. zbiera się w Pradze plenum klubu młodoczeskiego i zajmie się stanowiskiem czeskich radykałów w dyskusyi nad kontyngentem rekrutów.

Powstanie w Macedonii. Według doniesienia Porty dnia 29 z. m. oddziały powstańcze, liczące 400 ludzi, obległy wieś Belidże. Członkowie oddziału należeli do milicyi bułgarskiej. Popodpalali oni domy chrześcijańskie i muzułmańskie i zmusili bułgarskich mieszkańców do połączenia się z nimi, poczem obwarowali się na wzgórzu. Także inne oddziały które wtargnęły do sandżaku Serres, zorganizowane były po wojskowemu i, jak się dowiedziano, przewiezione zostały koleją. Ludność miejscowa zażądała pomocy przeciw powstańcom.

Przegląd społeczny.

Ruch strejkowy między piekarzami w Rzeszowie. W Rzeszowie czas pracy u piekarzy trwa 21 godzin na dobę! Czas wolny na spoczynek często ani 20 godzin w całym tygodniu nie wynosi, a o spoczynku niedzielnym mowy niema. Płaca u przeważnej części robotników nie przenosi 12 K na tydzień; na dwóch robotników wypada po 5 uczniów. Wobec takich stosunków postawili robotnicy piekarscy żądania:

1) Czas pracy ma wynosić 12 godzin na dobę. 2) Wypoczynek niedzielny ma wynosić 16 godzin, t. j. w niedzielę od 6 rano do 10 wieczór. Czas pracy z niedzieli na poniedziałek każdego tygodnia ma wynosić 8 godzin. 3) Minimalna płaca dla robotników białego pieczywa ma wynosić 24 K tygodniowo; dla robotników czarnego pieczywa 20 K. 4) Na każdych 3 robotników może być najwyżej jeden uczeń. 5) Wszyscy uczniowie winni należeć do cechu i uczęszczać do wieczornej szkoły przemysłowej.

Gdyby do 10 października majstrowie nie dali odpowiedzi, w takim razie od poniedziałku 12 października rozpocznie się strejk piekarzy w Rzeszowie.

List ze Śląska.

Cieszyn, 2 września 1903.

Wyniki górniczego sądu rozjemczego. — Germanizacya: Jezuici germanizują, Węgrzy germanizują. — Przyczyny tych zjawisk.

Jak wiadomo, ruch strejkowy między górnikami zagłębia karwińskiego, a szczególniej kilkakrotne wstrzymanie pracy przez górników na kopalniach dąbrowskich było przyczyną zwołania sądu rozjemczego górniczego w Cieszynie. Sąd ten, który obradował pod przewodnictwem radcy sądu krajowego p. Gazdy, ukończył w czwartek swe obrady. Wyniki jego są niestety — jak to z góry można było przewidzieć — dla górników bardzo chude. Załatwiono tylko dość korzystnie kilka drobniejszych żądań, postawionych przez robotników szybu „Eleonora“ w Dąbrowie. Między innymi przyznano pewne ustępstwa co do węgla deputatowego. Obiecano dalej, że losowanie do przodków, czyli podział dobrych i złych robotników zostanie w ten sposób uregulowany, aby każdy górnik pracował naprzemian raz w lepszej robocie, a potem znów w gorszej. Kilku starszych wozaków przeniesiono jako „Lehrhäuerów“, (kopaczy praktykujących) na szyb „Zofii“.

Odnośnie do wdenku zasadniczego; to jest cen akordowych za roboty w węglu w czole i na przekopach, którego podwyższenie było głównem żądaniem górników, uznał sąd rozjemczy, iż zarzuty, podniesione przez górników, są „nieuzasadnione“, albowiem z list płatniczych, przedłożonych sądowi za cały czas od 1900 roku, wynika, że wdenki zasadnicze kopaczy, wozaków, taczników i murazy szachtowych „nie zostały w tym czasie obniżone“. Także co do górników z szybu „Bettina“ w Dąbrowie stanęła ugoda na tych samych zasadach. Zaś co do zażaleń, przedłożonych przez górników innych szybów, uznano, że one „nie nadają się jeszcze do rozstrzygnięcia“ i odesłano je do załatwienia zarządom odnośnych kopalń. Wątpić bardzo należy czy takie zepchnięcie skarg i życzeń kilkunastu tysięcy górników było rozsądnem i czy pod patronatem kierowników kopalń, przeciwko którym wymierzone są częstokroć owe skargi, będzie można przyjść do ich zadowolenia. Wątpić, czy strejk do jakiejś ugody przyjdzie, która da gwarancyę, że grożący lada chwila strejk, zostanie na dłuższy przynajmniej czas zażegnany.

Polskie pisma, wychodzące na kresach śląskich, zawsze marnują dużo papieru i czernidła drukarskiego na tak zwaną „walkę o prawa narodowe“, rozmaici zaś wielcy i mali politykierzy pełne mają bez ustanku usta frazesu patryotycznego, a sygnał na „germanizacyę“ nigdy nie ucichają. Bez ogródek przyznajemy, że skargi te są w znacznej części — co do faktów samych — prawdziwe. Inna jednak rzecz, czy skargi te są uprawnione a przedewszystkiem, czy mają prawo mówić o „krzywdach“ ci, którzy zazwyczaj najwięcej krzyczą.

Oto szereg takich faktów: W Karwinie osiedlili się od kilku lat jezuici. Sprowadził ich hr. Larysz, jako trutkę na socyalistów. Jezuitów karwińskich popierali gorliwie wszyscy polscy mężowie stanu, katolicy i ewangelicy, z wyjątkiem może grupki „Głosu ludu śląskiego“. Jezuici przez pięć, sześć lat byli „narodowościowo indyferentni“ — teraz nagle, gdy już, dzięki gorliwemu poparciu klerykalnej bandy socyalistożerców, dobrze się zagnieździli i zyskali jaki taki wpływ na lud, zaczynają ojcowie jezuici germanizować, chociaż w Karwinie prócz żydów niema innych Niemców, zaprowadzili kazania niemieckie i w szkole, w wyższych klasach, uczą religii po niemiecku!

W mieście Frysztacie rozpisano konkurs na posady dyrektora i jednego nauczyciela dla szkoły wydziałowej żeńskiej. Według śląskiej ustawy szkolnej (najnowszej) rada gminna układa terno, to jest trzech kandydatów, a wydział krajowy wybiera i mianuje jednego z nich, przyczem pierwszeństwo ma ten, którego rada gminna na pierwszem postawiła miejscu. Otóż w ternie frysztackiem na pierwszem miejscu postawiono na dyrektora polskiej szkoły w polskiem mieście Niemca z Moraw, który ani słowa po polsku nie rozumie!

Pomimo, że w Karwinie jest kilka szkół ludowych, tak samo jak we wszystkich innych gminach, położonych wzdłuż kolei koszyckiej, dzieci służby i urzędników polskich tej kolei niemal wszystkie jeżdżą codzienie do Cieszyna do szkół niemieckich. Dzieje się to w wyraźny rozkaz dyrekcyi kolejowej. Najdrastyczniejszem w tem jest to, że kolej koszycko-bogumińska jest przedsiębiorstwem węgierskiem — a Węgrzy, jak wiadomo, prowadzą zaciętą walkę przeciw germanizacyi!

W Pietwałdzie, gdzie przy ostatnim spisie ludności naliczono 3952 Polaków, 1226 Czechów, a tylko 338 Niemców, przy wyborach gminnych zwyciężyli Niemcy! Szkoły polskiej w Pietwałdzie oczywiście niema...

A dlaczego to wszystko się dzieje? Jak jest to możliwem, aby 40.000 Niemców tyranizowało 200.000 Polaków i 70.000 Czechów w Śląsku cieszyńskim w szkole, w urzędzie, w gminie i w całem życiu publicznem? Odpowiedź na to jest krótka i jasna: bo lud, lud polski, nie ma praw politycznych, bo nie ma on prawa wyborczego do gminy i do sejmu, bo przy prawie głosowania do parlamentu haniebnie go oszukano!

Z TEATRU.

Farsa francuska zawsze przypomina kuglarską sztuczkę z kartami, gdzie mimo tasowania talii upatrzone figury w „zdumiewający“ sposób układają się wciąż obok siebie. Ten efekt osiąga farsa, manipulując przy pomocy *qui pro quo* — które w sobotniej „Ludce“ chyba najwyższy rekord zdobyło. Oto członkowie wesołej kompanii, birbantującej w Paryżu (pod przybranemi nazwiskami), spotykają się na partykularzu niespodziewanie, a w rolach tak odmiennych, iż przy pierwszem skrzyżowaniu spojrzeń rozkrzyżowują ręce ze zdumienia. Za miarę zaszłej metamorfozy posłużyć może „Ludka“, jedna z gwiazd... w konstelacyi kokot paryskich — w prowincyonalnej mieścinie święcąca aureolą niepokalanej surowości moralnej, przed którą nawet prawa mężowskie trwożnie cofać się muszą...

Od tej chwili wpadamy już w wir owych szalonych pomysłów, uchylających się z pod wszelkiego kryteryum, a rozchylających machinalnie usta do śmiechu. Naturalnie i w tej farsie, jak zazwyczaj, mnóstwo motywów po stokroć już widzianych, ale niektóre w dość zręcznej przeróbce ponownie w obieg puszczone, jak np. nocne skradanie się mężów w pensyonacie dla rozwódek — ulubione zaułki farsopisarzy. Zresztą z pośród potrójnego ekstraktu absurdów wyróżnia się korzystnie jedna tylko scenka — akt III. kończące. Tu Ludka przypomina dawnemu kochankowi, na którego weselu się znajduje, ich pierwszą wspólną wycieczkę. Oboje szampanem rozmarzeni — muzyka gra, tak jak wówczas — rzeczywistość płacze im się ze wspomnieniami i, jak wówczas, padają sobie w objęcia, nie spostrzegając, że do ich zakątka wirujące suną pary.

Tytułową rolę odtwarzała p. Rutkowska bardzo powabnie, choć nie bardzo zgodnie z

pomysłem farsopisarza. Tu zajść miał karykaturalny kontrast, choć wkrótce zagubiony, pomiędzy rozhukaną Ludką paryską, kompensującą w ten sposób wstrzemięźliwość i nudy domowe, a sztywną w swem środowisku prowincyonalnem p. Daburon. W każdym razie ów moment przelotny zarówno grą, jak i bardzo zasadniczą na purytanizm zakrojoną zmianą stroju, uczesania i t. d. zamarkować należało. P. Rutkowska nadała całemu wykonaniu kontury zbyt łagodne i wytworne, w obrębie których nie mogło się to uwypuklić. Jeżeli powyższą uwagę czynię, to oczywiście nie w obronie intencyj p. Vebera przed interpretatorką, gdyż na taki pietyzm fabrykat jego nie zasługuje — lecz z innego względu: p. R. w krótkim czasie swego pobytu na naszej scenie okazała się bardzo dobrą artystką do ról konwersacyjnych i salonowych. Niestety, u nas w tak ściśle ograniczonym zakresie nikt obracać się nie może: trzeba być damą i ze świata, i z półświatka, i z za świata nawet (jakiemś widziadłem) — w razie potrzeby...

Dzisiaj i publiczność, która u nas tak dawno nie widziała artystki, specyalne do ról salonowych uzdolnionej, zgodzi się na pewne stylizowanie w tym kierunku, choćby roli z innego zakresu, później wszakże — w walce z monotonnością — większego różniczkowania wypatrywać będzie.

Inne role, w farsie pierwszoplanowe, dobrze odtwarzali pp. Sobiesław i Zelwerowicz. A i reszta zespołu wywiązała się poprawnie, choć troszkę zaflegmatycznie ze swego zadania. Specyalny sukces śmiechu zawdzięczał p. Przybyłowicz swej ucieszniej charakteryzacyi.

m.

Czas odnowić przedpłatę!

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 5 października. 1582. Zaprowadzenie kalendarza gregoryańskiego. — 1789. Pochód rewolucyonistów francuskich do Wersalu. — 1795. Rzeź republikanów na ulicach Paryża, dokonana na rozkaz Napoleona. — 1895. Rzeź Ormian.

Teatr miejski w Krakowie.

Poniedziałek: Koncert filharmonii warszawskiej.

Wtorek: Koncert filharmonii warszawskiej.

Środa: „Publiczna tajemnicza“, komedya w 3 akt. P. Wolffa (ceny zniżone).

Czwartek: „Ludka“, krotochwila w 4 aktach P. Vebera.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „W noc lipcową“, utwór sceniczny w 3 odsłonach Bolesława Gorczyńskiego (uwieńczony drugą nagrodą na konkursie łódzkim imienia Sienkiewicza).

Niedziela: „W noc lipcową“.

Ślub posła Korfantego odbył się dziś o godzinie 9 rano w Krakowie w kościele św. Krzyża przy licznym udziale publiczności. Ksiądz dał ślub nibyto bez zezwolenia, a właściwie za milczącem przyzwoleniem kardynała Puzyny.

W ten sposób klerykali wycofali się po cichu z niemiłej dla nich afery, w którą się sami przez swą zaciekłość zaplątali, i p. Korfanty przestał być męczennikiem.

Przebudowę starego teatru na użytek Towarzystwa muzycznego powierzyła komisya inwestycyjna krakowskiej rady miejskiej p. Tadeuszowi Stryjeńskiemu za sumę 292.000 K. P. Stryjeński zobowiązał się oddać gminie budynek do użytku 15 listopada 1904 r.

Wielka orkiestra filharmonii warszawskiej, składająca się z 72 członków, zjeżdża do Krakowa z dyrektorem zarządzającym Aleksandrem Rajchmanem i I. dyrektorem orkiestry Emilem Młynarskim na czele. Da ona w Krakowie dwa koncerty w teatrze miejskim: dziś i jutro.

Pachołek moskalofilski ks. Stojałowski, nie omija żadnej sposobności, by nie brać w obronę siepaczy carskich. Tak np. w ostatnim 39 nrze „Wieńca-Pszczółki“ wyruszył znowu z obroną... Czertkowa.

W jaki wyrafinowany sposób ks. Lampiarz uprawia swą moskalofilską robotę, świadczy o tem następująca notatka na str. 612:

„Cesarz rosyjski, bawiąc w Królestwie, nie wstąpił do Warszawy, jak się tego spodziewano. Być może, że stało się to skutkiem znanej nieżyczliwości dla Polaków obecnego gubernatora Królestwa generała Czertkowa. Pisma galicyjskie żalą się słusznie na tego generała, który bez powodu i potrzeby drażni ludność polską. Lecz przyznając w tem, co prawdziwe i uzasadnione, słuszność, musimy podnieść to, że w Austryi mamy w ministrach Koerberze i Witteku (min. kolejowym) równie nieprzychylnych nam ludzi, a choć Austrya jest niby państwem konstytucyjnem, usunąć ich nie możemy — a może nawet nie śmiemy! — Mamy i innych tu u nas ludzi szkodliwych i powszechnie znienawidzonych na wysokich stanowiskach, a musimy ich cierpieć!“

W taki to ostrożny i „delikatny“ sposób ks. prałat stara się wmówić w ludzi naiwnych, że posiepaka w rodzaju Czertkowa nie jest znowu czemś tak złem.

Ruble rosyjskie widocznie silnie zobowiązują ks. Lampiarza, skoro tak mózg swój wysila na uprawianie propagandy carofilskiej.

O polowaniach cara w Mürzsteg pisze wiedeńska „Arbeiter-Zeitung“:

„Widocznie i w Mürzsteg nie znalazł car spokoju. Możnaby się spodziewać, że w rewirze cesarskim, w okolicy przemyszkowanej przez rosyjskich i austryackich szpiclów opuszczą rozstrojonego nieprzyjaciela ludzkości ciągłe wizye prześladowcze. Ale zdaje się, że duszę cara Wszechrosyi niepodzielnie opanował strach przed odwetem. Kto czytał dokładnie choćby oficyalne sprawozdania o pobycie cara w Austryi, to wyczytał w nich oznaki nieprzezwyciężalnej trwogi chorego na duchu Mikołaja. W ostatniej chwili następowały ciągłe zmiany programu. Pokazało się to już przy przybyciu cara na wiedeński dworzec zachodni, gdzie na miejcu peronu, przy którym miał się zatrzymać cesarski wagon salonowy, umieszczony był dla przyjęcia baldachim na ciężkich dywanach. Gdy pokazała się już lokomotywa, przeniesiono w ostatniej chwili baldachim na miejsce inne. Wagon cesarski nie zatrzymał się więc na miejscu, które troskliwy dwór jak najstaranniej do tego celu przygotował. Bał się widocznie Mikołaj, że nastąpi na ukryte pod dywanami puszki z sardynek, wypełnione dynamitem. I w Mürzsteg nie opuścił duszy cara lęk. Dzień cały przepędził w komnatach zamku, tylko ranek spędził na polowaniu. Czyż nie było nietaktem, włóczyć przestraszonego człowieka po strzelaninach.

Na polowaniach strzela się jeszcze niestety, a o tej niebezpiecznej czynności wolałby car nie słyszeć. Nie dziw więc, iż jak skwapliwie donoszą gazety burżuazyjne, nie upolował car ani jednej zwierzyny.

Jeżeli się zważy, że przez noc 300 poganiaczy zwierza z okolicy spędzało i na miejscu utrzymywało, totrudno to było carowi, gdyż wystarczało tylko strzelić, a strzał byłby nie zawiódł. Lecz car teraz broni nie lubi, wiedzieć o niej nie chce...

Wszak podczas polowania znajduje się tłum nieznanych ludzi i to z bronią w ręku. Ludzie co prawda dworscy, lojalni, ponad wszelkie podejrzenie, ależ sam trzask odwodzonych kurków, świst kul, to nieprzyjemne. W około moc poganiaczy, wypróbowana co prawda służba dworska, ale licho ich tam zna. Polowania, były krótko mówiąc kiepskim punktem w programie. To też zmieniano program, polowanie było wogóle zakwestyonowane. Jeżeli Mikołaj po raz drugi zdolny będzie wogóle do odwiedzin, to można lepiej urządzić zamiast polowania dworskiego, łowienie ryb. Przy połowie ryb można spokojnie siedzieć na miejscu, bez hałasu, bez widoku twarzy obcych. Dla zupełnego bezpieczeństwa urządzić można „specyalny c. k. basen, tak głęboki, że w nim utonąć nie można, otoczony nadto pęcherzami świńskimi. Baseny napełni się po brzegi rybami, a biedny, przerażony Mikołaj siedzieć będzie z wędką w ręku nad basenem tak długo, aż dyplomaci swoje narady skończą“...

Bohaterski oficer. Z Bochni piszą nam: W sobotę 3 b. m. przechodził ulicą, bawiący tutaj na urlopie porucznik strzelców z Rawy Ruskiej nazwiskiem Turtulian. Przed trafiką Steigera wpadło nagle p. oberlajtnantowi do głowy, że stojący przypadkowo na tym samym trotuarze Samuel Storch na niego krzywo się patrzy. „Was schauen Sie mich an, Sie schäbiger Jud“, zaczepił go p. Oberlajtnant. „Weil es mir sogefallt“, odciął się Storch. W tej chwili wyciągnął bohaterski oficer szablę i począł nią rąbać przerażonego Storcha. Porąbał mu głowę, czoło, nos, pociął w kawałki kapelusz i po spełnieniu tego bohaterskiego czynu oddalił się spiesznie.

Czyż nie jest usprawiedliwione żądanie, by zakazano wojskowym noszenia przy sobie broni po za służbą?

Echa kradzieży planów mobilizacyjnych w Stanisławowie. W Lilienfeld w Niższej Austryi, przytrzymano jakieś indywiduum, mieniące się Dolnickim. Ponieważ zachodzi podejrzenie, iż Dolnicki jest poszukiwanym przez stanisławowski sąd Bodnarem, sprawcą kradzieży aktów mobilizacyjnych, zażądano zatem stąd dokładnego rysopisu sprawcy kradzieży.

Rzeź żydowska w Mohylowie. Wobec niemożności nadania telegramu z Mohylowa niema dotychczas żadnych szczegółów rzezi, ani też potwierdzenia pierwszych wiadomości. Oczywiście władze rosyjskie nie przepuszczą żadnej telegraficznej wiadomości i trzeba czekać na listowne wyjaśnienia. Według informacyj jednego z biur telegraficznych wiedeńskich wiadomość o rzezi dostała się zapomocą kartki napisanej po hebrajsku przez kupca Nachmana Datza z Mohylowa nad Dnieprem do kupca z Czerniowiec Halperna. Z pogranicza dochodzą wiadomości o rzeziach żydów w innych miastach, jak to w Bełzie, Chocimie, Mohylowie podolskim, wywołanych zorganizowaną agitacyą. Pogłoski te nie są jeszcze sprawdzone.

Mowa polityczna rosyjskiego męża stanu. Z powodu rozruchów przeciwżydowskich w Homlu, gubernator mohylowski Klingenberg specyalnie zaprosił do ratusza homelskiego wybitniejszych żydów tamtejszych i zwrócił się do nich z mową, mającą wyjaśnić przyczyny pogromu.

„Przyczyn ostatnich wypadków — powiedział gubernator — szukać należy głębiej... Teraz żydzi stali się kierownikami, organizatorami wszelkich ruchów antirządowych... Cała socyalna demokracya to żydzi...

Wogóle żydzi już nie są teraz pokorni, lecz zuchwali i przestali szanować władę. Zwróćcie uwagę na to, panowie, że policyant niema obecnie żadnego znaczenia, nikt go teraz nie szanuje. Zawsze i wszędzie żydzi ujawniają całkowite lekceważenie i nietolerancyę względem chrześcian. Ale oto macie: przed paru dniami, na ulicy, na moją żonę najechał rowerzysta, kto? — żyd. Uczeń gimnazyum spotyka mnie na ulicy z papierosem w zębach i nie kłania się; kto taki? — znowu żyd. Uczenica gimnazyum, zdejmując żakiet, zawadziła rękawem o żonę moją, a na pytanie żony, czemu nie przeprasza, odpowiada: „nie zauważyłam“. Znowu kto? — żydówka. Oto panowie, gdzie leży przyczyna. Sami jesteście winni wszystkiemu, co się stało. Rząd jest bezstronny i ja jestem bezstronny. Ale będąc bezstronnym, muszę wam powiedzieć; sami jesteście winni“.

Znalazłszy „głęboką“ przyczynę rozruchów w rowerze, papierosie i żakiecie, „bezstronny“ mąż stanu jednakże jeszcze czegoś był zakłopotany, bo oto rzucił bezradne pytanie: „Doprawdy, kiedyż to kto słyszał, aby żydzi uzbrajali się i strzelali do wojska?“

Mowa ta nie wymaga komentarzy: jest ona znakomitą ilustracyą socyalnopolitycznej mądrości satrapów rosyjskich.

Milionowa defraudacya klerykalna w Pradze. Przed sądem przysięgłych w Pradze rozpocznie się 9 listopada rozprawa w sprawie milionowej defraudacyi w Kasie św. Wacława. Rozprawa potrwa około 4 tygodnie. Oskarżenie obejmuje kilka tysięcy stronic. Ks. Drozd i dyrektor Kohout, znajdują się już od przeszło roku w więzieniu śledczem.

Nadużycia i fałszerstwa w włoskiej marynarce wojennej. Wbrew dawniejszym zaprzeczeniom urzędowym okazuje się, że wszystkie ciężkie oskarżenia, wymierzone przeciw marynarce włoskiej w rzymskim socyalistycznym „Avanti“, były jaknajsłuszniejsze. Przyznaje to obecnie sam minister marynarki Morin, który poruczył kontradmirałowi Resasco przedsięwziąć śledztwo w sprawie nadużyć w zarządzie marynarki w Spezzii. Ze sprawozdania Resasc'a widać, że utrzymywano tam mnóstwo urzędników, dla których nie było żadnego zajęcia, robiono kolosalne wydatki bez określonego celu, przemilczano o wpływach pieniężnych i t. d.

W tej sprawie włoski dziennik urzędowy ogłosił dekret królewski, ustanawiający komisyę śledczą w sprawie zarządu marynarki. W skład komisyi wejdą wiceprezydent Izby, prezydent senatu, kilku senatorów i deputowanych, oraz sędziów i radców z trybunału rachunkowego. Komisya będzie miała prawo wejrzeć we wszelkie sprawy zakładów marynarki i biur okrętowych, by mogła się należycie wywiązać ze swego zadania.

Gospodarka sióstr miłosierdzia na klinice paryskiej. Od paru dni toczą się w Paryżu rozmowy o oszukańczych praktykach, których dopuszczały się siostry miłosierdzia, pełniące dozór doniedawna na klinice słynnego chirurga dra Doyen, a obecnie usunięte z rozporządzenia rządu. Dr Doyen tak dalece zaufał owym siostrom, iż stopniowo zawładnęły one całym zarządem i korespondencyą kliniki, spełniając coraz śmielsze nadużycia. Wedle „Aurore“, wykrycie tych nadużyć nastąpiło w taki sposób: Do dra Doyen zgłosił się jego dobry znajomy, wyrażając mu swoje zdziwienie, jak mógł on od pewnej damy, której stan majątkowy nie jest zbyt świetnym, zażądać za dwie operacye, oraz następcze leczenie w swej klinice tak niezwykle wysokiego honoraryum, tembardziej, że ową damę polecano jego opiece gorąco. Na takie *dictum* zdumiał się Doyen i oświadczył, iż jest to jakiemś zmyśleniem, gdyż za operacye nawet nic zgoła sobie nie porachował. W rezultacie zarządził dochodzenie i przekonał się, iż siostry miłosierdzia ściągnęły aż 200.000 franków więcej od pacyentki, niż uwidoczniły w rachunku, inaczej mówiąc, przywłaszczyły sobie bezprawnie taką sumę, nadużywając przytem firmy klinicznej. Oburzony tem odkryciem Doyen, zażądał natychmiastowaj restytucyi tej sumy, grożąc „pomysłowym“ zakonnicom procesem sądowym. W przeciągu 24 godzin istotnie otrzymał pieniądze od zatrwożonych tą groźbą sióstr.

Precz z przywilejami wyborczymi.

W najbliższych dniach wyjdzie z druku **zeszyt 8 „LATARNI“** (za październik), zawierający:

Słowniczek wyrazów obcych.

Słowniczek ten niezbędny będzie dla czytelników gazet, którzy znajdą w nim objaśnienie wyrazów obcych, używanych w polityce, nauce i t. d. Zeszyt 8 „Latarni“ zawierać będzie pierwszą część tego słowniczka, druga zaś ukaże się w zeszycie 9 w listopadzie. Oba te zeszyty razem złożą się na całość słowniczka, tak taniego, jakiego jeszcze nie było, bo cały słowniczek kosztować będzie zaledwie 12 h (6 ct.)!

Cena zeszytu 3 ct. (6 h),
z przesyłką 4 ct. (8 h).

Równocześnie wyjdzie z druku:

Wśród przesilenia!

Mowa posła Daszyńskiego, wygłoszona w parlamencie 25 września 1903.

W mowie tej poseł Daszyński omawia ze stanowiska interesów ludu przesilenie państwowe Austro-Węgier, oraz żąda zmniejszenia ciężarów militaryzmu i zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej.

Cena egzemplarza 10 ct. (20 h),
z przesyłką 12 ct. (24 h).

Przy większych zamówieniach odpowiedni rabat.

Na obie powyższe broszury należy zamówienia nadsyłać bezzwłocznie do administracyi „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

TELEGRAMY

Nowy gabinet w Serbii.

Belgrad, 5 października. Nowy gabinet ukonstytuował się następująco: Generał Gruicz, prezydyum; Andra Nikolic, sprawy zewnętrzne; Stefan Protic, sprawy wewnętrzne; Mikołaj Nikolic, minister sprawiedliwości; Ljuba Stojanovic, minister oświaty; Milic Radovanovic, minister skarbu; Włada Todorovic, minister robót publicznych; Todor Petkovic. minister handlu; pułkownik Andrejevic, minister wojny.

Powstanie w Macedonii.

Wiedeń 4 września. Po konferencyach w Mürzsteg pomiędzy obu ministrami spraw zewnętrznych hr, Gołuchowskim i hr. Lambsdorfem, rządy austr.-węg. i rosyjski postanowiły wysłać do swoich posłów w Konstantynopolu barona Calice i p. Zinowiewa identyczne telegramy następującej treści:

Przed krótkim czasem zostało panu powierzonem oświadczenie Porcie, że Austro-Węgry i Rosya prowadzą dalej dzieło pokoju jakiego się podjęły i trwają przy programie reform, jaki wypracowały na początku roku nie zważając na trudności, jakie przeprowadzeniu reform stoją na drodze. Bo w rzeczywistości z jednej strony i rewolucyjne komitety w trzech wilajetach ludność chrześcijańską odwróciły od współdziałania przy przeprowadzeniu reform, z drugiej zaś strony organom wysokiej Porty, którym przeprowadzenie tych reform było powierzonem, zbywało na potrzebnej gorliwości oraz na przejęciu się tą myślą, której wynikiem były te reformy.

Aby zapewnić na przyszłość przeprowadzenie tych reform, które przez Portę zostały przyjęte, oba państwa postanowiły skuteczniejszą kontrolę i czuwanie nad przeprowadzeniem reform.

W tym względzie otrzyma pan obszerniejszą instrukcyę. Państwa uznają prawa Porty do stłumienia ruchu powstańczego, jednak użalają się na wykroczenia i na gwałty, które podczas tej akcyi cierpieli spokojni mieszkańcy. Oba państwa postanowiły przyjść z pomocą tym ofiarom. Instrukcya pouczy panów o szczegółach akcyi humanitarnej, mającej na celu użycie wszystkich środków dla zapewnienia ich egzystencyi, ułatwienia im powrotu do dawnego stanu, odbudowania zniszczonych przez ogień wsi, kościołów i szkół. Rządy Austro-Węgier i Rosyi mają nadzieję, że ich dążenie do zaprowadzenia trwałego spokoju w wystawionych na ciężkie próby prowincyach osiągnie cel i są przekonane, że ich bezstronne rady przez wszystkich tych, do których są zwrócone w ich własnym interesie będą wysłuchane.

Tę notę mają obaj ambasadorowie podać do wiadomości rządu otomańskiego.

Tryest 4 września. Wczoraj odbyło się uroczyste spuszczenie na próbę okrętu wojennego świeżo zbudowanego, który rozmiarami przewyższa wszystkie dotychczasowe okręty austro-węgierskie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Baczność robotnicy krawieccy w Krakowie! Wpisy i wkładki do austryackiego Związku krawców przyjmowane będą w lokalu stow., plac Szczepański 8, I. p., w niedzielę od 10 do 1 w południe, w poniedziałki od 7—9 wieczór. Członkowie dotychczasowej organizacyi nie płacą wpisu. Wpis 40 h. Wkładka tygodniowa wynosi w I. kl. 46 h. w II 32 h wraz z funduszem cennikowym. Członkowie I. klasy otrzymują: 1) po 6-cio miesięcznem należeniu zapomogę w chorobie 1 K dziennie przez 140 dni; 2) koszta pogrzebu 40 K; 3) pomoc prawną po 6 miesiącach; 4) po roku należenia zapomogę w bezrobociu 6 K tygodniowo, po pięciu latach 8 K tygodniowo; 5) zapomogę w próży po 2 h od kilometra; razem 40 K w jednym roku. Członkowie II. klasy otrzymują to samo oprócz 2 pierwszych zapomog. Członkowie z praw swych korzystać mogą w Austryi. Węgrzech, Szwajcaryi, Kroacyi i t. d.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)